Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy
WYDANIE DE | WTOREK 26 WRZESIEŃ 1933 | ROK II — NR. 265

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Lipski proces o podpalenie Reichstagu

Zeznania bułgarskiego komunisty, Tanewa

Lipsk, 25-go września.

Przed rozpoczęciem dzisiejszej rozprawy obrońca van der Lubbego zapowiedział, iż Lubbe wyraził chęć przerwania swojej apatji i złożenia nowej deklaracji. W ciągu niedzieli Lubbe **zaprzestał głodówki** i zaczął się zachowywać normalniej. Na sali sądowej oskarżony Holender ukazał się mimoto jak i poprzednio **blady jak śmierć i zupełnie obojętny na wszystko, co się koło niego dzieje.**

Na wniosek obrońcy bułgarskiego komunisty Dymitrowa, jako pierwszy świadek zeznaje przybyła z Paryża **siostra oskarżonego.** Na szereg pytań przewodniczącego oraz swego brata, świadek zeznaje, iż wiedział o tem, że Dymitrow brał udział w ruchu komunistycznym, należał do centralnego komitetu komunistycznej partji bułgarskiej, dostarczał artykułów międzynarodowej agencji komunistycznej i t. d. Dymitrow czynił specjalne starania, aby w Bułgarji ogłoszono amnestję, chciał **bowiem po długiej tułaczce zagranicą powrócić do Bułgarji.**

Siostra Dymitrowa przebywała od 1926 roku do czerwca roku br. bez przerwy w Moskwie. Widywała tam często oskarżonego Tanewa.

W czasie tych zeznań van der Lubbe pochylił się na swojem krześle i zdaje się spać.

Z kolei sąd przystępuje do **przesłuchania drugiego oskarżonego Bułgara Tanewa.** Tanew należy do partji komunistycznej od roku 1919. Został on w Bułgarji dwukrotnie skazany za przynależność do partji komunistycznej. Zaprzecza on jakoby jego skazanie nastąpiło za udział w zamieszkach. Ojciec jego w r. 1903 przystąpił do macedońskiego ruchu rewolucyjnego, **i w trzy lata później zginął w walce z Turkami.** W roku 1926 przybył Tanew do Moskwy, gdzie przebywał do roku 1931. Z rosyjską partją komunistyczną nie miał nigdy nic wspólnego. Po amnestji w październiku w r. 1931 pojechał przez Polskę do Czechosłowacji.



Premjer polski Jędrzejewicz z min. Handlu i Przemysłu złożył senatowi Wolnego Miasta Gdańska rewizytę dyplomatyczną. Rycina powyższa przedstawia: siedzą od lewej: dr. Rauschning, prezydent gdański; Jędrzejewicz, premjer polski; Greiser, wiceprezyd. gdański. Stoi na lewej Papee, pełnomocny minister i przedstawiciel Polski w Gdańsku.

Niemiecki balon wywiadowczy

opadł między okręty angielskiej floty wojennej

Londyn, 25-go września.

Niemiecki balon, który wystartował w sobotę w Duesseldorfie, wylądował w niedzielę popołudniu **na angielskiem wybrzeżu wschodniem** w Spittal. Balon znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż niesiony wiatrem opadł już na morze, gdy niespodziewany nowy podmuch wiatru przybliżył go do brzegu. **Jest rzeczą charakterystyczną, iż balon niemiecki znalazł się niemal w pośrodku angielskiej floty wojennej, odbywającej w tym czasie manewry. Wszyscy trzej pasażerowie balonu zostali aresztowani.**

Katastrofalna powódź w Słowenji

Gwałtowny przybór wód niesie zniszczenie

Białogród, 25-go września.

Jak dzienniki donoszą z Lublany, **powódź w Słowenji przybrała katastrofalne rozmiary. Błonia koło Lublany zamieniły się w olbrzymie jezioro, w którym woda sięga do 5 metrów głębokości. Ludność uciekła w góry.** Wyspa, na której znajduje się zakład karny, została zalana. **Lublana i Cilli zostały odcięte od świata.** Linje kolejowe stoją częściowo pod wodą. **Sawa zrywa jeden most po drugim.** Położenie jest szczególnie groźne w Cilli, gdzie pod wodą stoi również i elektrownia, to też miasto pogrążone jest w ciemnościach. **Straż pożarna i kolumny robotnicze ewakuują zagrożone domy.**

W miejscowości Stein koło Lublany **zawalił się most w chwili, gdy znajdowało się na nim 17 osób. Wiele dzieci utonęło. Masy wód nadbiegły z taką szybkością, iż w wielu wsiach dzieci nie mogły powrócić ze szkół do domów, a wierni, biorący udział w nabożeństwach, zostali zamknięci w kościołach.** Na domiar nieszczęścia onegdajszej nocy dało się odczuć **silne trzęsienie ziemi.** Komunikacja kolejowa pomiędzy Zagrzebiem a Suszakiem została przerwana. Skutkiem silnych deszczów **woda w potokach i rzekach wzbiera nadal.**

Otto Habsburg tęskni za koroną

Charakterystyczne uroczystości austrjackich legitymistów

Wiedeń, 25-go września.

W pobliżu St. Poelten w Austrji Dolnej odbyła się wczoraj charakterystyczna **uroczystość austrjackich legitymistów.** Swego czasu trzy gminy okoliczne nadały Ottonowi Habsburgowi godność obywatela honorowego. W niedzielę odczytano **odpowiedź Ottona na zebraniu organizacyj legitymistycznych.**

W odpowiedzi tej Otton Habsburg pisze o **niesprawiedliwości ustaw rewolucyjnych, które wygnały Habsburgów z Austrji. Otto von Habsburg nazywa się spadkobiercą cesarzy. Następnie Otton Habsburg w ostrych słowach występuje przeciwko hitleryzmowi i wyraża nadzieję, iż dzięki nowemu kursowi w Austrji będzie mógł powrócić do ojczyzny.**

Niemiła przygoda

kata Brauna

Warszawa, 25-go września.

Niemiła przygoda spotkała kata Brauna, który w ub. czwartek wykonał wyrok śmierci na mordercy Zychu z Mościc. Do egzekucji zaangażował Braun na miejscu z pośród szumowin pomocnika spełniającego pewne podrzędne funkcje. Po wykonaniu wyroku udał się Braun w towarzystwie tego pomocnika do jednego z szynków na śniadanie, w czasie którego **zniknął katowi portfel z pieniędzmi i dokumentami,** skutkiem czego Braun spóźnił się na pociąg, gdyż nie miał nawet pieniędzy na zapłacenie rachunku i kupienie biletu. Przyszedł mu dopiero z pomocą tamtejszy naczelnik więzienia, pożyczając na podróż potrzebne pieniądze.

Wybuch epidemji cholery

Tokio, 25-go września.

Jak donosi prasa japońska, w pobliżu Kałganu wybuchła **cholera. Epidemja spowodowała już śmierć 800 ludzi.**

Gorgonowa ciężko chora

Kraków, 25-go września.

Rita Gorgonowa, dowiedziawszy się o zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy, **ciężko zachorowała i przebywa w szpitalu więziennym.**

Również córeczka jej, **Kropelka, jest ciężko chora.**

Wobec tego Gorgonowa **nie będzie mogła być przewieziona do domu karnego dla kobiet w Fordonie — aż do czasu przyjścia do zdrowia.**

Tragiczny wypadek

w Warszawie

Warszawa, 25-go września.

Niezwykły wypadek wydarzył się dziś rano **w domu przy ul. Furmańskiej nr. 9.** Zdzisław Miodeński zapóźniwszy się nieco do pracy, **zbiegał po schodach przesadzając po kilka stopni.** W pewnej **chwili między 3-em a 4-em piętrem, pośliznął się i spadłszy z ostatnich 4 stopni runął otwartym oknem klatki schodowej, opatrzonym nader niskim parapetem na asfalt dziedzińca. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.**

Ultimatum

zrzucone z samolotu

Tokio, 25-go wrzesnia.

Jak donoszą z Pekinu, nad miastem ukazał się samolot, który zrzucił ulotki, **wzywające wojska generała Fang-Czen-Wu do wycofania się ze strefy zdemilitaryzowanej do wtorku w nocy.** W przeciwnym razie wojska te zostaną **usunięte siłą.** W strefie zdemilitaryzowanej znajduje się **około 70 tys. chińskich wolnych strzelców.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Niesamowita karuzela śmierci w Lublinieckiem

Robotnicy ofiarami pasa transmisyjnego

W dniu 23 bm. na terenie pow. Lublinieckiego wydarzyły się dwa straszne wypadki wskutek **porwania robotników przez pas transmisyjny.**

W hali transmisyjnej **Nowego Młyna Parowego w Lublińcu** znaleziono 23 bm. rano w kałuży krwi zwłoki robotnika **ś. p. Kaspra Szczygła z Lublińca.** Stwierdzono na zwłokach raną ciętą na brodzie, oraz **załamania czaszki.** Dokładnej przyczyny śmierci nie zdołano jeszcze ustalić, istnieje jednak przypuszczenie, że ś. p. S. **został porwany przez pas transmisyjny i rzucony o ziemię.**

W drugim wypadku tegoż dnia niejaki Paweł Kulik z Glinicy, pow. Lubliniecki, podczas **młócenia zboża, pochwycony został przez pas transmisyjny za spodnie i kilkakrotnie rzucony o ziemię.** K. w stanie beznadziejnym odstawiono do szpitala.

Nowy podział pracy w hucie „Królewskiej

Zarząd warsztatów huty „Królewskiej“ wydał zarządzenie, **wprowadzające z dn. 1 października nowy podział pracy,** na skutek czego **urzędnicy, zatrudnieni w warsztatach. mieliby pracować po 8 i pół godzin.** Rada załogowa urzędnicza, opierając się na umowie, **wniosła sprzeciw do inspekcji pracy.** Sprawa ta będzie w najbliższych dniach rozpatrywana.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 25 września 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orientacyjna na odmiennych warunkach 420 ton 14,50—14,75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 165 ton 14,75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 14,65, Pszenica 20,75—21,25, Owies cena orientacyjna 13,50—14, Jęczmień 675—685 gr. 14,50—15, Jęczmień 695—705 gr. 13,50—14,50, Jęczmień browarowy 16,50—17,50, Mąka żytnia 65% z workiem 22,25—22,50, Mąka pszenna 65 proc z workiem 34,50—36,50, Ospa żytnia 8,50—9, Ospa pszenna 8,50—9, Ospa pszenna gruba 9,50—10, Rzepak zimowy 34—35, Rzepik zimowy 39—40, Groch Wiktoria 20—24, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 38—40, Mak niebiesk 63—70, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 11 gr., Ziemniaki jadalne 2,25—2,50. Usposobienie spokojne.

Owies cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 14,40, Owies cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 14,35, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 14,25, Owies cena tranzakcyjna tranz. 5 ton 14,15, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 14.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: pszenicy 30 ton, jęczmienia 105 ton, otrąb żytnich 45 ton, otrąb pszennych 15 ton, gorczycy 7,5 tony, maku niebieskiego 40 ton, ziemniaków fabrycznych 100 ton.

Wtorek 26 września 1933	Dziś Cyprjana, Just. Jutro Kosma i Dam. Wschód słońca g. 5 m. 52 Zachód słońca g. 17 m. 51 Długość dnia g. 11 m. 57

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH**

WTOREK: o g. 20 „Kobiety i interesy“.

KINA:

Katowice: Capitol „Szkarłatna róża“. Casino „Królowa szybkości“. Colosseum „W kraju niepewnego jutra“ i „Raj ukradziony“. Palace „Pod fałszywą flagą“. Rialto „Sprawca nieznany“. Union „Kupiec wenecki“.

Król. Huta: Colosseum „Koncert chóru kozaków ukraińskich“. Apollo „Naucz mnie kochać“ i „Precz z teściową“.

Bielsko: Apollo „Baby“.

Biała: Miejskie „Wyspa zatraconych dusz“.

RADJO:

SRODA, 27 WRZEŚNIA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7,05 Gimnastyka 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 14.55 Muzyka 15.05 Komunikat gospodarczy i cedula Giełdy w Katowicach. 15.35 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert z płyt gramofonowych Gramofon i płyty z firmy W Strzałkowski — „Ebeco“ — Katowice. 3 Maja 34. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Stefan Batory“. 18.40 Muzyka lekka 19.20 Kamila Nitschowa: „Gospodyni Śląska“. 19.55 Intermezzo muzyczne. 20.15 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka taneczna. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Utworzenie „niemieckiego bloku pracy“ na Śląsku

Niemieckie związki metalowców utworzyły własny zespół

Wobec wykluczenia niemieckich związków robotniczych z współpracy z polskiemi związkami zawodowemi, związki niemieckie uległy **całkowitem izolowaniu** i od dłuższego już czasu nie były powoływane na wspólne konferencje z władzami i pracodawcami w sprawach robotniczych.

W związku z nową sytuacją zwołali kierownicy niemieckich związków metalowców w ub. niedzielę do Król. Huty zebranie protestacyjne z udziałem delegatów **Christl. Gew., Gew. Hirsch-Dunker, oraz Deutscher Met. Arb. Verb.** (klasowe).

Poszczególni referenci, pp. poseł **Jankowski, Frank i Knapik** żalili się na rzekome szykany, stosowane przez pracodawców w stosunku **do niemieckich robotników.** Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali, że wobec rozbicia dawnego Zespołu Pracy i wyeliminowania z niego niemieckich związków zawodowych, związki niemieckie bez względu na kierunek **winny utworzyć wspólny front, jednolity niemiecki blok pracy,** czemu też zebrani przyklasnęli, domagając się utworzenia niemieckiego zespołu, w skład którego weszły: **Christl. Gew., Gew. Hirsch-Dunker i D. Met. Arb. Verband.**

Karygodne lekceważenie życia ludzkiego

O porządek na strzelnicy w Król.-Hucie

Już kilkakrotnie nadchodzą do policji w Król. Hucie **skargi mieszkańców ulicy Podgórnej na karygodne lekceważenie życia ludzkiego ze strony odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa kierowników strzelnicy Bractwa Kurkowego w Król. Hucie** przy ul. Hajduckiej.

Ostatnio znowu donoszą nam. że w dniu 22 bm. o godz. 17,45 zabłąkana kula flowerowa podczas strzelania na strzelnicy tej wpadła przez okno do mieszkania robotnika Góreckiego Józefa przy ulicy Podgórnej 12, wybijając szybę. Na szczęście w czasie tym nikogo nie było w mieszkaniu. Jak nas informują. wypadków takich było na ul. Podgórnej już więcej, na szczęście jednak bez tragicznych skutków.

Dziwić się należy władzom bezpieczeństwa, które wiedząc o tem, iuż dawno nie wydały zarządzeń w kierunku zabezpieczenia terenu.

Skutki kryzysu na... dworcach katowickich

Sprzedano 800.000 biletów kolejowych mniej

Według urzędowej statystyki ilość wykupionych w ciągu ubiegłych 2 lat biletów kolejowych na wszystkich dworcach Wlk. Katowic **uległa zmniejszeniu o 1.800.000 biletów.** W 1931 roku **sprzedano ogółem około 7 miljonów biletów,** z czego przypada na poszczególne dworce: w Bogucicach 441 tysięcy, w Brynowie 86 tys., w Ligocie 457 tys., a na dworcu głównym 6 miljonów biletów.

W 1932 r. na dworcu głównym sprzedano już tylko **4.600.000 biletów,** w Bogucicach 153 tys., w Brynowie 118 tys., a w Ligocie 312 tys., razem więc 5.200.000 **biletów 4 klasy,** wykupiono w tym czasie **o 350.000 mniej 3. klasy, o 400 tys. mniej, a kl. 2. o 200 tys. mniej, niż w poprzednim okresie.**

W porównaniu z 1931 r. przez dworzec Katowicki przeszło w roku 1932 ok. **20.000 pociągów mniej, niż w 1931 r.**

Bezpłatne bilety dla bezrobotnych

do Cyrku Staniewskich

Dyrektor Cyrku p. Staniewski — jak w roku zeszłym — chcąc umilić ujrzenie bogatego programu jego cyrku bezrobotnym i dać im godziwą rozrywkę w tych krytycznych i smutnych czasach **nadesłał nam 150 bezpłatnych biletów dla starszych i dzieci na popołudniowe przedstawienia we wtorek i w środę o g. 4-tej** popołudniu.

Bilety te będą rozdane pomiędzy bezrobotnych **w gmachu „Siedmiu Groszy“** (ul. Sobieskiego 11) **dziś o godz. 12—13.** Należy wziąć ze sobą legitymację. Każdy dorosły bezrobotny otrzyma jeden bilet dla siebie i jeden dla dziecka.

Gen. Haller w Katowicach

Generał Józef Haller w drodze powrotnej do Poznania przejeżdżał dzisiaj w nocy przez Katowice. Na dworcu zjawili się delegaci Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków, z prezesem J. Gawrychem na czele. — Również przybyły delegacje innych organizacyj półwojskowych i cywilnych, aby powitać generała Hallera.

Zebrana na dworcu publiczność i kolejarze, skoro poznali **Błękitnego Generała, zgotowali Mu żywiołową owację.**

Śmierć pod bryłą węgla

W podziemiach kopalni **„Maks“** w Michałkowicach zdarzył się 25 bm. w południe nieszczęśliwy wypadek, który **pociągnął za sobą śmierć jednego górnika.** Około godz. 12-tej **ze stropu jednego z filarów spadła bryła węgla na pracującego na tym filarze rębacza Józefa Bączka.** Nieszczęśliwy górnik doznał **zgniecenia klatki piersiowej imimo natychmiastowej pomocy zmarł w kilka minut po wypadku.** Ś. p. Bączek pochodził z Michałkowic i liczył lat 36. pozostawił żonę. Władze górnicze wszczęły dochodzenia.

Sport na Śląsku

BACZNOŚĆ LEKKOATLECI KS. „POGONI“ KATOWICKIEJ

Zarząd KS. „Pogoń“ zwołuje na dzień 27 bież. mies. o godz. 19.30 nadzwyczajne walne zebranie sekcji lekkoatletycznej KS. „Pogoń“ celem wyboru zarządu sekcji, w lokalu kawiarni p. Liczbińskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne, ze względu na ważność sprawy.

SMP. „PROMIEŃ“ — D. J. K. „VICTORIA“ KRÓL. HUTA 0:2

Zawody z cyklu walk puharowych były jednocześnie finałem turnieju. Nieoczekiwaną porażkę faworytów można tłumaczyć błędem taktycznym tyłów, przez co zwycięzcy zdobyli dwa łatwe punkty, i niedyspozycją strzałową ataku. W polu obie drużyny były sobie równe.

W meczu drużyn rezerwowych zwyciężyli Polacy 4:3.

SEKCJA HOKEJOWA „STADJON“ MYSŁOWICE

zawiadamia swych członków i sympatyków, iż walne zebranie sekcji związku z nadchodzącym sezonem i wyborem nowego zarządu odbędzie się dziś o godz. 17.30 w lokalu M. Kowalskiego, przy ul. Pszczyńskiej.

Ujęcie zabójcy ś. p. Dylonga

W toku dochodzeń w sprawie ostatnich zajść w Nowym Bytomiu, oraz zamordowania śp. Dylonga ustalono dotychczas. że Dylong wraz z 3 towarzyszami, Erykiem Zimnolem, Fr. Wientzkem i Ernestem Gruszką ukartował z góry napad na wracających z zabawy inżynierów Wiśniewskiego, Jarosza i Walczaka.

Konrad Dylong miał się wyrazić do swej narzeczonej, że **„teraz pożgają tych polskich chacharów“.** Napastnicy w straszny sposób znęcali się nad inżynierami, a w czasie tej bójki w ciemnościach, jeden z nich, mianowicie Gruszka, **miał zadać śp. Dylongowi śmiertelny cios nożem.** Policja zaaresztowała wszystkich trzech awanturników, wspólników Dylonga, o którym **„Kattowitzer Ztg.“ wyrażała się, jako o spokojnym (?) człowieku** i zrobiła z niego niesłusznie „męczennika narodowego“...

W kilku słowach

— O REDUKCJE URZĘDNIKÓW. U komisarza demobilizacyjnego odbywają się od szeregu dni konferencje z przedstawicielami pracodawców i pracowników w sprawie zgłoszonych przez zarządy przedsiębiorstw wniosków o redukcję personelu urzędniczego.

*

— SAMOBÓJSTWO W SZPITALU. 24 bm. przed południem powiesił się przebywający na leczeniu w szpitalu w Nowej Wsi, umysłowo chory 20-letni Józef Telemann, ostatnio zam. w Lipinach, przy ul. Średniej 3. Zwłoki denata złożono w kostnicy szpitala.

*

— AWANTURA PRZY BARJERZE. 23 bm. rano niejaki Wojciech Kuchta, wspólnie z trzema nieznanymi osobnikami jechał furmanka ul. Hajducką w Król. Hucie, zakazaną obecnie dla ruchu kołowego ulica. Zatrzymany przez dozorcę Beinera Emila z Król. Huty, K. zeskoczył z furmanki i wspólnie z towarzyszami powyrywał zapory, ustawione na ulicy. Następnie rzucili się na dozorcę Beinera, którego dotkliwie pobili, przyczem wybili mu 4 zęby.

*

— PRZEZ DACH DO MIESZKANIA. Ub. nocy w Szopienicach przez otwór w dachu weszli nieznani sprawcy do mieszkania, przy ul. Borki 27, zajmowanego przez uczni i czeladników piekarskich, skąd skradli na szkodę Mancla Karola i Bednarskiego Gerharda marynarkę i kamizelkę bronzową, czarne spodnie, portfel zawierający książeczkę wojskową i kartę rowerową.

Każdy powinien czytać „Siedem Groszy"

Znowu wypłaciliśmy dwie premje

Wczoraj kasa naszego Wydawnictwa znowu wypłaciła dwie premje, po 10 zł. każda.

Jedną z nich otrzymał p. Eryk Harazim, zam. w Katowicach-Załężu przy ul. 18 Sierpnia 4a. W domu się nie przelewa, on sam od 2 i pół roku nigdzie nie pracuje, ani też nie pobiera żadnego zasiłku, to też — powiada — te 10 zł. skapło mu, jak z nieba. Kupi sobie za nie kapelusz.

Drugą premję otrzymał p. Erwin Grzondziel z Nikiszowca (ul. Górna 6). Z zawodu jest praktykantem piekarskim, ale, że w dzisiejszych czasach ludzie nawet chleba mało jedzą, więc też i on jest bez zajęcia. Ojciec wprawdzie pracuje jako górnik, ale zarabia mało, a tu w domu liczna rodzina, nic też dziwnego, że 10 zł. bardzo się przydały.



Dzisiaj fotograf nasz wyjechał do Wielkich Hajduków, skad również przywiózł „trofea" myśliwskie.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji „Siedem Groszy" w Katowicach, ul. Sobieskiego 11.

Jutro nastąpi dalszy ciąg polowania na szczęściarza. Nikt nie wie dnia ani godziny, w której go uchwyci objektyw aparatu naszego fotografa. Dlatego też niech każdy codziennie czyta „Siedem Groszy", aby nie uniknął czyhającego na niego szczęścia w postaci tak trudnej dziś do zdobycia 10-złotówki.

Zwiększenie władzy Prezydenta Rzplitej

zasadą nowego projektu zmiany konstytucji

Z Warszawy donoszą:

Komisja konstytucyjna klubu BB. WR. opracowała ostatecznie **zasady, na których ma się oprzeć projekt konstytucji**, który ma być zaproponowany sejmowi na tegorocznej sesji sejmowej.

Według tych zasad **Senat ma zająć poczestniejsze stanowisko od Sejmu**. Wyrazić to się ma m. in. w postanowieniu, **według którego nie marszałek Sejmu, jak dotychczas, lecz marszałek Senatu będzie zastępował Prezydenta Rzeczypospolitej w wypadkach zachodzącej konieczności.**

W inny sposób niż obecnie wybierany będzie prezydent Rzplitej. Wprawdzie wybierać go ma Zgromadzenie Narodowe, **lecz skład tego Zgromadzenia będzie inny, niż obecnie, a mianowicie Zgromadzenia Narodowe nie będzie połączeniem Sejmu i Senatu, a składać się ma w przyszłości z 40 delegatów, wybranych przez Sejm i 40 delegatów, wybranych przez Senat. Tych 80 delegatów tworzyć ma Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta. Gdyby Zgromadzenie Narodowe wybrało innego prezydenta, a nie tego, którego zaleci ustępujący prezydent Rzplitej, wtedy o wyborze ostatecznym ma zadecydować plebiscyt ogółu ludności.**

Pozatem postanowienia projektu usuwają poza nawias jakiegokolwiek wpływu parlamentarnego osoby, które przekroczyły 70 rok życia.

Dalej projekt konstytucji klubu BB. **daje prawo Prezydentowi Rzplitej. wydawania i ogłaszania ustaw, które dopiero później zostaną przedłożone izbom ustawodawczym.** Niektóre ustawy będzie miał prawo wydawać Prezydent bez kontr-asygnaty premjera i poszczególnych ministrów. **Wsystkie ustawy, dotyczące wojskowości oraz Traktatów pokojowych, mogą być również wydawane bez podpisu premjera oraz poszczególnych ministrów.**

Rząd będzie mógł wnosić projekty ustaw, **albo do Sejmu albo do Senatu.** Projekty ustaw, **uchwalone w Senacie, będą przychodzić do Sejmu.** Czynne prawo wyborcze do Senatu, które przysługuje według projektu **kawalerom Virtuti Militari oraz Krzyża Niepodległości, zostanie ograniczone przez wprowadzenie kontroli każdego, kto uzyskał jeden lub drugi krzyż.**

Zamachowiec konfidentem tajnego policjanta

Dalsze zeznania świadków w procesie samborskim

Z Sambora donoszą:

25 bm. zeznawali dalej świadkowie. Świadek Fuks w dniu, w którym dokonano morderstwa, zauważył, **że z willi Słóstr Służebniczek wypadło dwóch osobników.** Świadek Ogrodnik zeznawał o tem, jak **pośredniczył w dostarczeniu rewolweru Baranowskiemu,** a przewodniczący stwierdza duże rozbieżności w zeznaniach tego świadka. Ogrodnik podaje sprzeczne odpowiedzi, z których nie można ustalić dokładnych szczegółów przechodzenia rewolweru z rąk do rąk.

Po przerwie zeznawał Muiła, będący pod śledztwem za przynależność do OUN. Świadek zaprzecza, jakoby słyszał o zamachu na Hołówkę. Świadek zaprzecza również faktom, o których zeznawał poprzednio, oświadczając, że do zeznań tych zmusiła go policja. Poruszenie na sali wywołuje zeznanie świadka, jakoby Hnatow miał mu oświadczyć, że jest konfidentem tajnego policjanta Szulca. Dalej zadaje pytanie prokurator, jak dowiedział się Muiło o tem, że Hnatow jest konfidentem. Świadek milczy. Zkolei zeznaje przodownik policji **Mydel**. Zeznania jego nie wnoszą do sprawy nic nowego. Następnie po zeznaniach dwóch biegłych znawców broni, zeznaje świadek Stefaniszyn.

Straszna katastrofa samolotowa w Krakowie

Pilot zabity — Trzy samoloty strzaskane ◆◆◆

Z Krakowa donoszą:

25 bm. przed południem wydarzyła się na lotnisku krakowskiem w Rakowicach **straszna katastrofa samolotowa. Lądujący samolot myśliwski drugiego pułku lotniczego, prowadzony przez por. Suleżyckiego, zaczepił skrzydłem o stojącą na lotnisku maszynę Aeroklubu Krakowskiego. Samolot myśliwski uległ zniszczeniu, rozbijając równocześnie maszynę Aeroklubu Krakowskiego.**

W chwili, gdy samolot sanitarny **spieszył na pomoc,** podchodzący do lądowania **drugi samolot myśliwski 2 pułku lotniczego, prowadzony przez por. Antoniego Ciosińskiego zaczepił skrzydłem o rozbity samolot. Aparat por. Ciosińskiego z oderwaną lotką wzniósł się na chwilę w górę, i runął z wysokości 20 m. na ziemię. Aparat uległ zupełnem rozbiciu, grzebiąc pod szczątkami pilota.**

Ciężko rannego por. Ciosińskiego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł o godzinie 2. Por. Suleżycki poniósł nieznaczne obrażenia.

Ameryka będzie interwenjować na Kubie

Z Waszyngtonu donoszą:

Prezydent Roosevelt polecił dowództwu amerykańskiej marynarki, stacjonowanej u wybrzeży Kuby **wkroczyć natychmiast na terytorjum Kuby, gdy interesy Stanów Zjednoczonych zostaną zagrożone.**

W związku z tem wytworzyła się na Kubie napięta sytuacja, bowiem czynniki nacjonalistyczne i skrajnie lewicowe **dążą do zerwania stosunków ze Stanami.**

Śmierć 15 osób

w nurtach rzeki

Donoszą z Vera Cruz, że w okolicy wsi Paso del Mecho **wystąpiły nagle z brzegów wezbrane wody rzeki San Alecho, unosząc w nurtach 6 kobiet, które prały przy brzegu bieliznę i 9-cioro dzieci, bawiących się nad brzegiem. Ratunek okazał się spóźniony. Kobiety i dzieci utonęły.**

Herriot ciężko zachorował

Z Paryża donoszą:

Stan zdrowia b. premjera Herriota, który po powrocie z Rosji nabawił się anginy, **pogorszył się znacznie, tak, że do chorego musiano powołać kilku lekarzy. Do anginy dołączył się gwałtowny atak nerek.** Lekarze stwierdzili, że **Herriot ma chorobę nerek. Gorączka wzrosła** wczoraj **do 40 stopni. Choroba przykuje prawdopodobnie Herriota na dłuższy czas do łóżka.**

Krwawe starcia

w Meksyku

Jak donoszą z Meksyku, w stolicy **kraju doszło do krwawych starć pomiędzy policją a członkami meksykańskiego stowarzyszenia religijnego "Christeros". Policja wystąpiła przeciwko zebraniu tego stowarzyszenia z karabinami maszynowemi pod pozorem, iż przygotowało ono rewolucję. Pięć członków stowarzyszenia i jeden policjant zostali zabici.**

Ucieczka więźniów

z płonącego aresztu

Z Wilna donoszą:

△ Pod Oranami litewskiemi podpalony został przez przemytników budynek aresztu. — Podpalacze, korzystając z popłochu, zbiegli. Z pośród 60 aresztantów trzymanych w areszcie 32 udało się zbiec. Na granicy polskiej zatrzymano 11 zbiegów. 8 przedostało się na teren Polski. Trzech aresztantów przepłynęło przez rzekę Mereczankę. **Pozostali ukrywają się w lasach granicznych.**

Huragan nad Meksykiem

Z Nowego Jorku donoszą:

Meksyk i Wyspy antylskie zostały nawiedzone ponownie **przez huragan, który dokonał wielkich spustoszeń. Tysiące osób znajduje się bez dachu nad głową. Połączenia telefoniczne i telegraficzne z Tampico zostały przerwane. Burze, którym towarzyszyły ulewne deszcze, spowodowały również znaczne spustoszenia w San Salvador i na wyspie Trynidad.**

Porażeni prądem

na drzewie owocowem

W miasteczku Tłuste niedbalstwo zarządu elektrowni spowodowało niezwykle tragiczny wypadek. Jeszcze w dniu 10 bm. w związku z festynem przeprowadzono przewody elektryczne z elektrowni pomiędzy drzewami owocowemi ogrodu p. Berezowskiego.

Pomimo upływu 2-ch tygodni nie zdjęto tej prowizorycznej instalacji na drzewach.

W sobotę dwaj robotnicy, zajęci przy obrywaniu owoców, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, dotknęli się wiszących drutów. Młodszy z nich, 17 letni Leon Róg, poniósł śmierć na miejscu, towarzysz jego doznał ciężkiego porażenia.

Grzeszna miłość i radjo

Wyjechali z Paryża z początkiem lipca, aby wyzwolić się ze wszystkiego, co ich krępowało, żeby być wreszcie sam na sam ze sobą, upajać się samotnością i ciszą.

Posłuszny tradycjom familijnym, Jakób zrobił to, co nazywają dobrą partją i dostał żonę bogatą, oschłą, poważną, przy której nudził się przeokropnie. Nie zdradzał jednak niczem tego i był przykładnym mężem, spełniającym wszystkie swe obowiązki, aż do obdarzenia małżonki kilkorgiem dzieci.

Żorżeta była początkującą gwiazdą teatralną. Ponieważ nie miała jeszcze ustalonej sytuacji, musiała przyjąć protektorat bogatego przemysłowca, Alcyda Sigognou, który używał części ogromnych dochodów z fabryki i przedsiębiorstw na popieranie przedsiębiorstw filmowych i widowiskowych.

W gruncie rzeczy sytuacja Jakóba i Żorżety była analogiczna.

Jakób miał usposobienie wesołe, lubił życie i starał się je wykorzystać. Znalazł w Żorżecie doskonałą partnerkę. Była żywa, wesoła i miała podobne upodobania jak on. Jakkolwiek była bardzo elegancka i światowa, jednak lubiła wieś, a na widok piękności przyrody umiała wpadać w szczery entuzjazm.

Jakób wysłał swoją żonę na modną plażę w Brytanji. Jego zawód architekta pozwalał mu pod rozmaitemi pozorami na rzadkie tylko odwiedziny małżonki. Co do Żorżety jej protektor sądził, iż wyjechała do ciotki staruszki, po której spodziewała się odziedziczyć spadek, musiała się zatem z nią liczyć.

Jakób i Żorżeta wyjechali z Paryża upojeni swoją wolnością. Kaprys zaprowadził ich w odległe okolice górskie, pełno cudownych widoków, ruin zamków feodalnych, starych opactw, zielonych dolin, na których pasły się owce.

W swojej wędrówce odkryli jak gdyby przylepioną do skały wąwozu, w którym szumiała wspaniała kaskada wodna, małą oberżę, ocienioną bluszczem.

Był to jeden z tych cudownych zakątków oddalonych od wielkich dróg, których nie brak jeszcze we Francji.

Po wybornem śniadaniu — pstrągi z pobliskiego strumienia, jajecznica, wątróbka gęsia — które spożyli na terasie z widokiem na perlące się wody kaskady, Jakób zaproponował Żorżecie:

— Gdybyśmy tu tak pozostali przez kilka dni. Co za spokój, co za cisza. Jesteśmy tutaj tak oddaleni od wszystkiego, jakbyśmy się znaleźli na końcu świata.

— Ach tak! To byłoby cudowne, mój drogi... Jeżeli tylko dostaniemy pokój.

Właścicielka oberży, poczciwa kobieta o czerwonej twarzy i imponujących kształtach, oświadczyła, że posiada do rozporządzenia gości 4 pokoje a letnicy przybywała dopiero w sierpniu. Dokończenie nastąpi.



SZYMONOWICZ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Na końcu wsi Czechowice stał dom zajezdny „Nad granicą", własność Mateusza Wintera, o którym mówiono, że utrzymuje spółkę z przemytnikami.

* * *

— Zdaje się, że to jakiś panicz, jeden z tych, którzy u nas rzadko przebywają. Wygląda bardzo elegancko!

— To nie żaden panicz, ojcze, — odpowiedziała Olga, — tylko podróżny z Prus, który przyjechał pościągać należytości dla swej firmy. Skarżył mi się w zaufaniu, że kiepskie czasy i nikt płacić nie chce. Nawet większe domy kupieckie żądają dłuższego kredytu.

— Dlatego też taki smutny i zamyślony, — uśmiechnął się gospodarz. — Bardzo wierzę, że czasy są kiepskie. Dobrze temu, kto pieniądze mocno trzyma w garści, a nie rozdaje ich między ludzi. A wymienił on ci swoje nazwisko?

— Tak jest, ojcze. Nawet je sobie zapisałam. Nazywa się Andrzej Zamorski.

— No, a teraz przestańmy gawędzić, — odparł gospodarz, widząc, że goście zaczęli się niecierpliwić. — Zanieś te szklanki do okrągłego stołu i zapytaj się tego podróżnego, czy sobie czego nie życzy. Chciałbym mu dobrze służyć, żeby był z nas zadowolony.

Olga wzięła tacę ze szklankami i zaniosła do dużego, okrągłego stołu, przy którym siedziało grono gości.

Gdy piękna kelnerka usługiwała, młody podróżny z jasnym wąsikiem niecierpliwie stukał kieliszkiem o stół i niechętnym wzrokiem rzucał na opieszałą córkę gospodarza.

— Proszę o jeszcze jeden kieliszek wina! — przemówił do Olgi która natychmiast przybiegła i z widocznem upodobaniem wpatrywała się w sympatyczną twarz młodego.

Lecz w tej samej chwili, w której Olga nachyliła się, chcąc sprzątnąć ze stołu pusty kieliszek, młodzieniec przysunął się szybko i szepnął do ucha dziewczyny:

— Chciałbym natychmiast rozmówić się z pani ojcem i to sam na sam! Proszę mu powiedzieć, żeby mi wskazał miejsce, na którem moglibyśmy pomówić bez świadków.

Piękna Olga przez chwilę ze zdziwieniem spoglądała na gościa. Może była jednak przyzwyczajoną do podobnych żądań, bo z pozorną obojętnością zabrała pusty kieliszek i zaniosła go do szynkfasu. Potem poszeptała przeb chwilę ze starym Mateuszem Winterem, nalała świeży kieliszek wina i zaniosła go gościowi.

— Ojciec mój oczekuje pana zaraz w małej izdebce, która leży za kuchnią. Zajdziesz pan tam najłatwiej przez podwórze! — szepnęła Olga podróżnemu.

— Dobrze, piękna panienko, dziękuje pani!

Potem młodzieniec z małym wąsikiem ukręcił papierosa i z przyjemnością puszczał kółka sinawego dymu. Powoli zaczęli się goście rozchodzić z karczmy do domu.

Andrzej Zamorski również wstał z miejsca, podszedł bez zwrócenia na siebie uwagi do szynkfasu, poszeptał kilka słów z piękną Olgą i wysunął się z izby gościnnej przez drzwi, prowadzące na podwórze.

Na podwórzu było tak ciemno, że ledwie mógł się zorjentować. Tylko promień światła przedzierający się przez szczelinę w okiennicy, wskazywał mu drogę do pokoju, o którym wspominała mu córka gospodarza. Znalazł też drzwi, które były tylko przymknięte, otworzył je i wszedł do wąskiej, ciemnej sionki. Potem otworzyły się drzwi izby, a w progu stanęła, wysoka, barczysta postać Mateusza Wintera.

Ruchem ręki gospodarz zapraszał gościa do pokoju. Młodzieniec zamknął drzwi i klucz dwa razy w zamku przekręcił.

— Co pan robi? — zawołał gospodarz zdumiony. — Dlaczego zamyka się pan zemną?

— Ponieważ chciałbym się z panem rozmówić bez świadków i nie życzę sobie, aby nam przeszkadzano, — brzmiała odpowiedź.



Dobrze piękna panienko, dziękuję pani.

Mateusz Winter spoglądał na gościa przenikliwym i nieco podejrzliwym wzrokiem.

— Usiądźmy, panie Mateuszu Winterze, — przemówił gość, przysuwając sobie sam krzesło do stołu. — Czy pan pali? Proszę zapalić; przy cygarze lub papierosie lepiej się rozmawia.

Gospodarz podziękował i tłomaczył się, że tylko żuje ale nie pali.

— To mnie dziwi, — powiedział gość z ironicznym uśmiechem. — Kto ma tyle do czynienia z tytuniem, co pan, powinien być palaczem.

Te słowa napozór niewinne i obojętne ubodły gospodarza. Mienił się na twarzy i ręce mu drżały.

— Jak to pan rozumie, — mruknął Mateusz Winter głucho. — Jestem karczmarzem, więc cóż miałbym mieć do czynienia z tytuniem?

— Czy pan chce zaprzeczyć, — odparł młodzieniec, pokręcając wąsika, — że pan w tej chwili niemniej i nie więcej, jak tylko dwadzieścia skrzyń tytuniu przechowuje w piwnicy, które, coprawda, nie długo tam poleżą. — Czy pańscy nocni goście już przyszli?

— Moi nocni goście? Co mają znaczyć te słowa?

— Proszę zachować spokój! — uśmiechnął się gość. — Nie jestem szpiegiem, panie Winterze, więc nie potrzebuje pan mnie się obawiać. Jednak mówiąc o nocnych gościach, mam na myśli przemytników! A może chciałby pan twierdzić, że ich pan dziś w nocy wcale nie oczekuje?

Mateusz Winter potoczył się wstecz. Przez chwilę stał jak rażony piorunem, nie wiedząc, co począć. Potem skoczył do drzwi, wyrwał klucz z zamku i wsunął go prędko do kieszeni.

— Sam na siebie wydałeś wyrok śmierci! — krzyknął potem głucho na młodzieńca. — Niedobrze jest wiedzieć za wiele. Wiadome ci są moje stosunki z przemytnikami, więc żywcem z mojego domu nie wyjdziesz!

— Jeszcze dziś wyjdę z pańskiego domu, — odparł młodzieniec zupełnie spokojnie, zapalając na nowo papierosa. — A pan sam, panie Mateuszu Winterze, wyprowadzi mnie i będzie mi kawał drogi towarzyszył. Jeszcze raz zaręczam, że nie potrzebuje się pan mnie wcale obawiać. Jeżeli bez ogródki wypowiedziałem, że wiem o pańskich stosunkach z przemytnikami, uczyniłem to tylko z tego względu, że nie lubię długich wstępów, tylko zaraz przystąpić do rzeczy. A teraz siadaj pan tu przy stole naprzeciwko mnie. Jeżeli pan ma butelkę wina, to ją pan przynieś, w przeciwnym razie możemy pomówić także bez wina. A więc nie chcąc tracić wiele czasu, powiadam panu: żądam, abyś mnie pan jeszcze dziś w nocy zaznajomił z królem przemytników.

Gospodarz karczmy „nad granicą" usiadł przy stole i słuchał. Lecz w tej samej chwili, gdy usłyszał słowo „król przemytników", skoczył jak oparzony i udawał, jakby nie zrozumiał, o co chodzi.

— Król przemytników? — wołał. Kto to ma być? Nie znam nikogo z takiem nazwiskiem!

— Oszczędź pan sobie i mnie niepotrzebnej mowy! — zawołał młodzieniec. — Pan nie miałby znać króla przemytników, robiąc z nim rok na rok, miesiąc na miesiąc, dzień na dzień interesy? Pan nie miałby znać osobistości, którą zna każde dziecko z imienia? Nie miałbyś znać króla przemytników, naczelnika osławionej bandy, która pomimo czujności urzędników granicznych przemyca noc w noc towary całemi wozami? Kochany panie Mateuszu Winterze, właśnie panu powinna być znana ta osoba, ponieważ prędzej, czy później, będzie pańskim zięciem!

— Kto pan jest? — zawołał Mateusz Winter w tonie najwyższego zdumienia, patrząc na przybysza przenikliwym wzrokiem, jakby go chciał prześwidrować: — Pan nie może być obcym, pan nie jesteś tym, za którego chcesz uchodzić, bo opowiadasz o rzeczach, o których nawet mieszkańcom Czechowic się nie marzy. Skąd pan wie, że moja córka i król przemytników... ach, wytłumacz mi się pan, zanim się zgodę na pańskie plany i zamiary.

Lekki uśmiech rozchylił usta młodzieńca, który znowu skręcił i zapalił papierosa.

— Skąd wiem o tej tajemnicy, to pana mało obchodzi, — odpowiedział młodzieniec. — Zresztą powiem to panu później, skoro wyświadczysz mi przysługę, o którą cię proszę. Nie żądam usług za darmo, lecz chętnie za nie zapłacę. Patrz pan w tej sakiewce jest pełno złota. Oddam to wszystko, jeżeli będę z pana zadowolony.

Przy tych słowach Andrzej Zamorski wyciągnął jedwabną sakiewkę, przez którą czerwone złoto uśmiechało się do gospodarza.

Mateusz Winter był chciwym. Celem całego jego życia było zebrać jak najwięcej pieniędzy i dorobić się wielkiego majątku. Nie myślał on przez całe życie siedzieć w karczmie „nad granicą", tylko ułożył już sobie plan na przyszłość. Chciał on sprzedać swą karczmę i z procentów żyć w Wiedniu. Sakiewka pełna złota, jaką podróżny pokazał Winterowi, nadała rozmowie inny kierunek.

— A więc dobrze, — powiedział karczmarz, — proszę mi wyjawić, o co chodzi, gotów jestem przysłużyć się panu.

— Chciałbym jeszcze dzisiejszej nocy rozmówić się z królem przemytników, — odrzekł Andrzej Zamorski. — Zapewne on dziś przyjdzie do pana?

Lecz Mateusz Winter potrząsał głową przecząco.

— Król przemytników, — powiedział, — nigdy nie zachodzi do żadnego domu w Czechowicach, gdyż nigdzie nie jest tak pewnym, jak w lesie.

— Ale jego pomocnicy, — zauważył młody podróżny, — odwiedzą pana dziś w nocy i zabiorą te dwadzieścia skrzyń tytuniu?

— Nie zaprzeczam tego, lecz król przemytników czeka na swoich pomocników na samej granicy, a potem dopiero kieruje wyprawą. Za żadne skarby świata nie wszedłby on do żadnego domu, nie wierzy nikomu i podejrzewa wszystkich.

— W takim razie będzie pan wiedział, gdzie go mogę spotkać, — odpowiedział Zamorski z taką stanowczością, że gospodarz struchlał.

Mateusz Winter oparł brodę na ręku i popadł w zadumę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prokurator domaga się surowych kar

dla współwinnych śmierci śp. Chudzika

Z Sanoka donoszą:

W poniedziałek w procesie sanockim uwaga publiczności skupiła się na przemówieniu prokuratora i zastępców strony cywilnej, mec. Pierackiego i Zielińskiego.

Rozprawa rozpoczęła się z półgodzinnem opóźnieniem. Zaraz na początku przewodniczący odczytał główne pytania zredagowane przez trybunał, poczem obrońcy postawili szereg wniosków o pytania ewentualne i dodatkowe, zaś adw. Pieracki wysunął wniosek o postawienie pytania w stosunku do komisarza Drewińskiego, czy winnym jest on, że zaniedbał jako komisarz policji swych czynności urzędowych, działając przez to na szkodę interesu publicznego i prywatnego. Po dłuższej dyskusji prawniczej między obrońcami i prokuratorem trybunał udał się na naradę po której ogłosił ostateczne brzmienie pytań.

Pytania dla ławy przysięgłych

Pierwsze główne pytanie opiewa:

Czy oskarżony Roman Jajko winien jest, że w Brzozowie dnia 14 maja br. w zamiarze zabicia Władysława Owoca strzelił do niego śrutem z dubeltówki i spowodował ciężkie uszkodzenie ciała, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał. Drugie pytanie na wypadek zaprzeczenia pierwszego: Czy oskarżony Roman Jajko winien jest, że w dniu 14 maja 1933 r. w Brzozowie strzelił do Władysława Owoca śrutem z dubeltówki i trafił go w płuca, spowodowawszy u Owoca uszkodzenie ciała, które tylko chwilowo zagrażało życiu i naruszyło czynności ciała na przeciąg około dni 20. Trzecie pytanie główne: Czy oskarżony Roman Jajko winien jest, że w Brzozowie dnia 14 maja 1933 r., strzelając do Owoca, trafił śrutem Chudzika i nieumyślnie spowodował jego śmierć. Czwarte pytanie: Czy oskarżony Stefan Stankiewicz winien jest że od początku 1933 r., aż do 14 maja tegoż roku w Brzozowie kilkakrotnie namawiał Romana Jajkę do zabicia Władysława Owoca. Piąte pytanie: Czy oskarżony Stankiewicz winien jest, że z początkiem 1933 r., aż do 14 maja 1933 r. w Brzozowie był pomocnym Romanowi Jajce przy popełnieniu przestępstwa w pytaniu pierwszem głównem opisanego, a to czynem przez udzielenie amunicji i czapki oraz przechowywanie strzelby i słowem przez pouczanie go o sposobach obrony po dokonaniu morderstwa. Szóste pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia czwartego pytania: Czy oskarżony Stankiewicz winien jest. że z początkiem 1933 r. aż do 14 maja w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Romana Jajkę do uszkodzenia ciała Władysława Owoca, powodującego naruszenie czynności narządów ciała na przeciąg dni 20 z pomocą broni palnej. Siódme pytanie na wypadek zaprzeczenia piątego: Czy oskarżony Stankiewicz winien jest, że z początkiem 1933 r., aż do 14 maja 1933 r. był pomocnym Romanowi Jajce przy popełnieniu przestępstwa w pytaniu drugiem ewentualnem opisanego, a to czynem przez udzielenie amunicji, czapki i przechowywanie strzelby i słowem przez pouczenie go co do obrony i zachowania się po dokonaniu przestępstwa. Ósme pytanie: Czy oskarżony Bolesław Drewiński kilkakrotnie nakłaniał Romana Jajkę do zabójstwa Owoca i dziewiąte pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia ósmego pytania: Czy oskarżony Bolesław Drewiński winien jest, że przed 14 maja 1933 r. w Brzozowie, jako powiatowy komendant policji państwowej, a więc urzędnik, mając wiadomość o mającym być dokonanem zabójstwie Władysława Owoca, zaniedbał przeszkodzić zabójstwie i działał tem na szkodę interesów publicznych i społecznych.

Przemówienie prokuratora

Zkolei punktualnie o godz. 12 zabrał głos prokurator Ansion. Z jego przemówienia szczególnie dwa ustępy zasługiwały na uwagę. Prokurator powiedział: W nocy z 14 na 15 maja w Brzozowie rozległ się strzał, który odbił się głośnym echem w całej Polsce, bo ugodził działaczy jednego ze stronnictw politycznych. Zaczęto głosić, że mordu tego dokonali przeciwnicy tego stronnictwa, że sprawcy pozostaną niewykryci a gdyby zostali wykryci, to nie będą ukarani. Głosy te dotknęły mnie, jako prokuratora i na mocy pełnego upoważnienia moich władz postanowiłem wyszukać i doprowadzić do ukarania winnych. Zajmę się dziś oskarżonymi i ich czynami, jako przestępstwem, a pominę zupełnie kwestję polityczne. Nie mogę się zgodzić, aby zabójstwo to nazywać mordem politycznym, żadna partja nie chciała śmierci śp. Chudzika i Owoca, a zamach zrodził się tylko w niedoważonej głowie komisarza Drewińskiego.

Następnie prokurator omówił szeroko winę poszczególnych oskarżonych, poczem w ten sposób przemówienie zakończył: Proszę o werdykt zaskarżający wszystkich trzech oskarżonych. Przedtem społeczeństwo żądało odemnie osadzenia ich na ławie oskarżonych, obecnie ja żądam od was, jako od przedstawicieli społeczeństwa werdyktu zasądzającego. Tylko taki werdykt może zrestytuować podeważane zaufanie do władz. Werdykt zasądzający ma być odstraszającym przykładem dla żołnierzy korpusu policyjnego, że tak jak oskarżeni postępować, postępować nie wolno i kto tak zrobi w policji ten spotka się z najsurowszą karą. Tylko werdykt zasądzający może być zadośćuczynieniem dla obrażonego uczucia sprawiedliwości i moralności całego społeczeństwa bez względu na partję.

Przemówienia mec. Pierackiego i Zielińskiego

O godz. 4-tej zabrał głos dr. Pieracki. Obok mnie — mówił — stoi p. Owoc. który w swoim czasie dla Polski przeszedł wszerz i wzdłuż Rosję, ozdobiony krzyżem waleczności i nigdzie, aż dopiero w Brzozowie omal nie zginął z ręki rodaka, a z drugiej strony stoi Janina Chudzikowa z 2-letnią córeczką, złamana, toczona ciężką chorobą. U boku mego kwili jeszcze 4-miesięczne niemowlę które przyszło na świat na godzinę przed pogrzebem ojca.

Adw. Pieracki przeszedł poszczególne dowody winy oskarżonych, a w szczególności osk. Drewińskiego. W pewnym momencie przewodniczący przerwał mówcy w chwili, gdy adwokat Pieracki oświadczył, że proces sanocki stanowi fenomen, gdyż przerwał łańcuch nieznanych sprawców. Mowę swoją adw. Pieracki zakończył. Korpus granatowych żołnierzy na to został powołany, aby nas przed zbrodniarzami bronić, ale jeżeli się w nim znajda zbrodniarze, którzy strzelają z zaułka nakłaniają innych do tego, to dla przykładu i odstraszenia innych trzeba przeciąć taki wrzód.

Po przemówieniu adwokata Pierackiego przemawiał adw. Zieliński, którego mowa podobnie jak i przemówienie dr. Pierackiego wywołała silne wrażenie. Mec. Zieliński podkreślił, że proces obecny ma na celu nietylko ukaranie winnych, ale i oczyszczenie obecnej atmosfery w Polsce, tak, aby społeczeństwo mogło wyrazić swoje zdanie, że chce rządów, prawa i sprawiedliwości.

I w Genewie widzą

upadek prestiżu Ligi Narodów

Z Genewy donoszą:

14 Zgromadzenie Ligi Narodów zostało otwarte 25 bm. przed południem. Zainteresowanie duże wywołał minister Goebels, przybyły w otoczeniu swej gwardji przybocznej. Otwarcia dokonał przewodniczący rady Mohwinkel. W dłuższem przemówieniu poddał mówca analizie przyczyny, z powodu których prestiż Ligi Narodów zmalał w opinji publicznej, przyczem wskazał na niepowodzenie wysiłków, zmierzających do poprawy sytuacji, na rozczarowanie obecnym stanem rzeczy w Europie, gdzie możliwość nowej wojny wciąż ciąży na przyszłości, na niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej oraz konferencji gospodarczej w Londynie. Mówca łączy pewną nadzieję z paktem czterech, w którym dopatruje się źródła złagodzenia istniejących przeciwieństw pomiędzy wielkiemi mocarstwami.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego zgromadzenia. Niespodzianie wybrany został delegat Południowej Afryki Te Water.

W czasie poniedziałk. obrad Ligi Narodów przedstawiciel Holandji wniósł w sprawie natychmiastowej pomocy Ligi Narodów dla uciekinierów niemieckich. Wniosek przekazany zostanie najprawdopodobniej jednej z głównych komisji Ligi Narodów.

Holandja motywowała wniosek ten utrudnioną sytuacją na rynku pracy, bowiem uciekinierzy stanowią dla bezrobocia holenderskiego nowy balast.

W dalszym ciągu obrad Ligi Narodów wybrano 5 wiceprzewodniczących. Kandydaci otrzymali: Neurath 43 głosy, Daladier 42, Simon 41, przedstawiciele Meksyku i Portugalji po 21 głosów.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie Min. rolnictwa przeprowadza obliczenia szkód wyrządzonych w bieżącym sezonie rolniczym przez klęski żywiołowe. Szkody te sięgają cyfry 5 miljonów złotych, przyczem najdotkliwiej rolnictwu dały się we znaki duże gradobicia, które na kieleccyźnie zniszczyły latem br. na terenie niektórych powiatów do 80 procent zbiorów. Dział ubezpieczeń od gradobicia Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zarejestrował szkody gradobicia w przeszło 600 miejscowościach.

*

— Ministerstwo skarbu przyznało do dyspozycji polskich biur podróży 130 bezpłatnych paszportów dla udających się do Czechosłowacji w charakterze turystów. Kontyngent ten oparty jest na zasadzie wzajemności i analogiczna liczba turystów czeskich przyjechać ma do Polski.

*

— Polskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu przedstawi Radzie Ministrów nowe projekty ustaw, które wydane mają być w formie rozporządzeń Prezydenta R. P. Jako dekret wydane będą przepisy o targowiskach oraz o obrocie gruntami.

*

— Na dzień 30 września i 1-go października zwołane zostały przez wszystkie większe kluby sejmowe posiedzenia plenarne, które odbędą się w gmachu Sejmu Rzplitej.

*

— „National Zeitung" w Essen oskarża b. pruskiego ministra gospodarstwa Hiertsilera o przekupstwo. Były minister miał mianowicie za pewne koncesje udzielone jednemu z przedsiębiorstw osiedleńczych otrzymać łapówkę w formie małego domku wiejskiego w pobliżu Essen.

*

— O godz. 17.50 według czasu moskiewskiego wodował na rzece Moskwie płk. Lindbergh z małżonką, witany przez sowieckie władze lotnicze, cywilne i wojskowe oraz organizacje społeczne i tłumy publiczności. Lindbergh wyleciał z Leningradu o 14.25.

*

— Prasa szwajcarska donosi o nowem pogwałceniu granicy szwajcarskiej przez hitlerowców. Pod Bazyleą oddział hitlerowców w pościgu za trzema uciekającemi z Niemiec osobami, przekroczył granicę szwajcarską, pobił zbiegów i uprowadził ich na terytorjum Niemiec.

Na tropie morderców synka płk. Lindbergha

Z Brukseli donoszą:

Belgijska policja ma do czynienia z niezwykle tajemniczą sprawą, mianowicie aresztowano w Brukseli dwu międzynarodowych oszustów Mojżesza Frostiga i Berka Berkowicza, u których znaleziono banknot tysiąc funtów szterlingów, rozpoznany przez Bank Angielski jako ten, który płk. Lindbergh w swoim czasie bandytom, jako okup za porwanego swego syna, wydał. Policja francuska, zajmująca się również tą aferą, miała aresztować wspólnika wyżej wymienionych oszustów, z pochodzenia Francuza, który przed paru miesiącami przybył z Chicago.

Wędrówki po Górnym Śląsku

Łaziska Dolne, pow. Pszczyński

W południowym obwodzie przemysłowym powiatu Pszczyńskiego, do najbiedniejszych gmin zalicza się Łaziska Dolne, wioska licząca 1867 mieszkańców. Wioskę tę zamieszkują niemal sami robotnicy. Kilku drobnych rolników w dzisiejszych ciężkich czasach nie ma prawie żadnych dochodów, a co wyprodukują, nie starczy nawet na wyżywienie własnej rodziny. Dla zaspokojenia głodnych bezrobotnych gmina wydaje dziennie 390 porcyj obiadowych, a każda porcja obliczona jest na 12 groszy. O ile starczy funduszów, nadesłanych przez Kom. Niesienia Pomocy Bezrobotnym, otrzymują bezrobotni wsparcie w gotówce od 2 do 7 złotych miesięcznie.

Kłopoty szkolne

Gmina ma duże kłopoty ze szkołą. Władze wojewódzkie wywierają bowiem nacisk, by szkołę wybudowano, bo obecne warunki szkolne są fatalne. Obywatele miejscowi przyznają to zresztą, jednak skąd tu brać potrzebne na ten cel pieniądze, kiedy i starego gmachu szkolnego z funduszów gminnych nie można utrzymywać? Remont szkoły kosztował 3500 zł., które trudno spłacić, a dług tymczasem rośnie.

Dawniej gminy miały mniej kłopotów ze szkołami. Istniał tak zwany „Schulverband", który we własnem kółku załatwiał sprawy szkolne. Dziś wszelkie kłopoty spadły na gminę. To też zarząd gminy narzeka. że nie może wybrnąć z kłopotów, bo nietylko przejął na siebie kłopoty „Schulverbandu", ale również kłopoty związku dróg.

Komuniści pod sztandarami Hitlera

Jeszcze przed rokiem wioska słynęła z zamieszkałych w niej bardzo niespokojnych żywiołów. Kilku miejscowych „leaderów" komunistycznych podburzało bezrobotnych do demagogicznych demonstracyj. Wydawało się, że komunistów jest bardzo wielu. Podczas jednej takiej demonstracji „wodzów" komunistycznych, aresztowano i osadzono we więzieniu. Skutek był ten, że komuniści zupełnie ucichli.

Obecnie przy wzmożonej agitacji niemieckiej, znani w gminie komuniści, stali się żarliwymi zwolennikami hitleryzmu.

Wogóle Niemcy wykazują dużą żywotność, werbując do swoich szeregów lud polski. Niezwykle sukcesy ma do zanotowania „Frauenverein" z główną siedzibą w Łaziskach Średnich. Liczy on przeszło 450 członkiń z Łazisk Średnich, Górnych, Dolnych i Wyr. Agitatorki, uwijając się wśród ludu polskiego, wychwalają niezwykle „dobrodziejstwa" księcia Pszczyńskiego. Agitatorki twierdzą, że wszystko co otrzymują bezrobotni, otrzymują „z łaski" księcia Pszczyńskiego.

Nieuzasadnione zarzuty

Innym wabikiem ludu polskiego do organizacyj niemieckich, jest zohydzanie urzędników polskich. Wysłannicy i wysłanniczki „Volksbundu" każdego niemal polskiego urzędnika szkalują mianem „łapownika", opowiadając niestworzone wprost rzeczy o rzekomych nadużyciach. Tak np. krążą plotki o radcach wojewódzkich i komisarzach, których miano przekupić za udzielenie zezwolenia na pobyt w Polsce generalnego dyrektora zakładów księcia Pszczyńskiego, dr. Brunna. Dyr. Beier z Oswagu zaś miał pozostać na swojem stanowisku — tak opowiadają — tylko dlatego, że tam komuś podarował „złote pióro". Źródło tych pogłosek tem się da sprawdzić, faktem jednak jest, że są kolportowane z ust do ust i w ten sposób szerzy się ferment i ogłupia ludzi.

Rozrost gminy

Mieszkańcy Łazisk Dolnych na dworzec muszą iść aż do Mikołowa. Drogi, prowadzące do wioski, są stosunkowo dość dobre. Naprawiają je bezrobotni, odpracowując w ten sposób otrzymywane wsparcia. Mimo, trudnej komunikacji, (autobusy nie kursują), gmina rozrasta się w niezwykle szybkiem tempie. Przy objęciu urzędowania przez obecnego nacz. gminy, gmina liczyła niecałe 1000 mieszkańców, w r. 1926 było już 1400, dziś zaś jest 1867. Do wsi ściągają sami biedacy, spodziewając się, że w Łaziskach Dolnych, jakoś łatwiej im będzie wyżyć. Wskutek tego przyrostu buduje się też dużo domów. W roku bież. wykończono 3 nowe domki mieszkalne, a roku ub. aż osiem. Ludzie budują, bo ziemia tania, metr kwadratowy kosztuje 1 zł., a i cegły można tanio dostać z miejscowej cegielni.

Czy wolno sportowcowi walczyć aż do utraty sił?

Czytamy: „Zawodnik X. po bohaterskiej walce z najgróźniejszym jego rywalem w czasie biegu nagle załamał się". albo — „Pływak Y. zwycięzca biegu na 1500 m. stylem dowolnym — po przybyciu na metę prawieże bezprzytomny został wydobyty z wody."

Czytelnik, nie znając towarzyszących załamaniu się zawodnika okoliczności, łatwo domyśli się w uprawianiu sportu wysoce szkodliwej dla zdrowia czynności, a osoby, stroniące od sportu, albo nie lubiące sportu z triumfem podkreślają szkodliwość uprawiania sportu.

Powstaje tedy pytanie, czy zawodnikowi wolno wogóle wyczerpać się aż do upadku i czy wypadek taki nie przynosi sportowi więcej szkody, aniżeli korzyści.

Zadając sobie to pytanie, w każdym poszczególnym wypadku koniecznem będzie badanie, czy zwycięstwo w danym biegu, czy konkurencji, warte jest takiego poświęcenia się, jakiem jest wyczerpanie się do ostateczności. Odpowiedź jest dość prosta, jeżeli bowiem chodzi o wysoką stawkę, jak n. p. o zdobycie jakiegoś cennego mistrzostwa, albo zwycięstwa w reprezentacji krajowej lub innej, zawodnik zazwyczaj powinien wydać i wydaje też z siebie wszystko, aby tylko zwyciężyć, a uczyni to tem więcej, jeżeli od wycięstwa jego zależeć będzie zwycięstwo całej drużyny. Ludzie, usposobieni wrogo do sportu, w takim wypadku cenić będą wyżej zwycięstwo barw, n. p. polskich, jak pojawiającą się u nich ciągle tendencję zwalczania sportu i towarzyszących mu okoliczności.

Pozatem załamanie się zawodnika będzie zawsze pewnego rodzaju wykładnikiem pojęcia jego zadania i służyć będzie także w pewnym stopniu do oceny kwalifikacji, względnie zdolności zawodnika, jego treningu i dalszych możliwości. Zawodnik więc nie tylko może, ale i w danych wypadkach winien poprostu walczyć aż do upadku, względnie zupełnego wyczerpania się. Jest jednak różnica w tem, czy wyczerpanie się następuje po biegu, czy w czasie samego biegu, czy konkurencji. Odgrywają tu bowiem rolę okoliczności, ważne ze względów na zdrowie, które przecież w sporcie — z uwagi na jego zalety — nie może, albo nie ma, ulec szwankom.

Załamanie się zawodnika po ukończeniu biegu obserwuje się nawet u zahartowanych regularnym, celowym i systematycznym treningiem ludzi i jest konsekwencją wysokiego naprężenia psychicznego, jakie cechuje zawodnika ambitnego i ofiarnego. Z chwilą minięcia mety „wysokie napięcie" momentalnie opada do zera, zawodnik pada, rozciągając się z ulgą i tracąc kontrolę nad samym sobie. Słabość ta jednak po krótkim już wypoczynku minie, nie przedstawiając żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia.

Wręcz przeciwnie natomiast ma się sprawa, kiedy zawodnik traci panowanie nad sobą w czasie biegu. Powodem może być tylko niedostateczne przygotowanie się, albo też choroba płuc, czy serca.

Wiadomo, iż płuca nasze doprowadzają organizmowi potrzebny do życia tlen. Im większy jest wysiłek organizmu, tem więcej potrzebuje on tlenu. Jeżeli wskutek choroby, albo nieprzyzwyczajenia, płuca nie są w stanie dostarczyć organizmowi potrzebnej mu przez zwiększoną pracę proporcjonalnie większej ilości tlenu, jeżeli dalej serce z tych samych powodów nie potrafi regulować przyspieszonym wysiłkiem cyrkulacji krwi, organizm słabnie bardzo prędko. Zawodnik rezygnuje, bo musi, rozciąga się, bo sprawia mu to ulgę. Oddech jego jednak jest — w przeciwieństwie do zawodnika zdrowego i odpowiednio trenowanego — gwałtowny, a serce bije nieregularnie. Wtenczas załamanie się jest dowodem wysoce szkodliwego dla zdrowia człowieka nadwyrężenia organizmu i może powodować nieobliczalne w następstwach komplikacje.

Reasumując powyższe, stwierdzam, iż zdrowy, trenowany odpowiednio sportowiec jest zdolny do największych wysiłków bez uszczerbku dla zdrowia, a załamanie się jego po biegu jest niczem innem, jak tylko wypoczynkiem naturalnym, podczas gdy załamanie się w czasie biegu, wyłączając oczywiście nieszczęśliwe wypadki — świadczyć będzie o niedostatecznym, lub niecelowym treningu, albo też o chorobie ważnych organów ambitnego, ale nieostróżnego, zawodnika.

Jasnem zatem jest, jak ważną jest stała opieka lekarska i poradnia sportowo-lekarska, oraz trening celowy, regularny i stopniowy. I gdyby wszyscy sportowcy dbali więcej o siebie w tym kierunku, znikłyby przykre te zjawiska z boisk, bieżni i pływalń, zaś sportowi uczynilibyśmy niemałą usługę.

Lotta Klausówna,
mistrzyni Polski w skokach.

Już wyznaczono minima olimpijskie

Obrady międzynarodowej Federacji lekkoatletycznej

Pod przewodnictwem Szweda Edstroema odbyły się w ub. niedzielę obrady międzynarodowej Federacji lekkoatletycznej. Uchwalono szereg ważnych zmian, a przedewszystkiem postanowiono urządzić w roku 1934 po raz pierwszy mistrzostwa lekko - atletyczne Europy. Przeprowadzą je Włochy u siebie. Przewidywany jest termin 1 września w Medjolanie lub w Rzymie. W każdej konkurencji każde państwo może wysłać po dwóch przedstawicieli.

W toku dalszych obrad przewodniczący zabrał głos w sprawie startu Nurmiego w dniu 21 czerwca w Estonji. Nurmi, uznany przez Federację za zawodowca nie miał prawa startować razem z amatorami, a estoński związek, gwarantujący amatorstwo nie miał prawa zezwolić na start. Zebrani jednak, wobec wyjaśnienia związku estońskiego, przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego.

Przeprowadzono również zmianę w konkurencjach finałowych w rzutach na olimpjadzie w roku 1936. Wszyscy zawodnicy mogą tylko wtenczas wejść do finału, o ile uzyskują w przedbojach we wszystkich 3 startach następujące wyniki:

Dysk — 44 mtr. Kula — 14,50. Dysk dla pań — 36 mtr. Skok w wyż — 1,85 mtr., w dal — 7 mtr. Trójskok — 14 m. Tyczka — 4 m. Oszczep — 60 m.

Uzyskane wyniki w przedbojach nie mogą być brane w klasyfikacji końcowej.

Przeprowadzono również zmianę w programie zawodów olimpjady. W pierwszym dniu rano odbędą się już przedbiegi na 100 m., skok w wyż i rzuty kulą. W finale 100, 200, 400, 110 mtr. i płotki, startować może 6 zawodników; 800 mtr. — 9, 1500 mtr. — 12, 3 klm. z przeszkodami — 12, 5 klm. — 16. Zakończenie Igrzysk lekkoatletycznych nastąpi biegiem maratońskim.

Sekcja Motocyklowa T. S. „Stadjon" Mysłowice

zawieszona w czynnościach

W związku z angżowaniem zawodników niemieckich na wyścigi motocyklowe w dniu 17 września br. na torze żużlowym „Stadjonu" w Mysłowicach — a organizowanych przez Sekcję Motocyklową Tow. Sport. „Stadjon" Mysłowice, Zarząd Okręgowego Związku Motocyklowego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach na posiedzeniu w dniu 21 bm. dopatrzył się w tym czynu nielojalności w stosunku do uchwał i zarządzeń o nieangażowaniu zawodników z Niemiec, oraz złamania solidarności sportowej w polskim sporcie i **zawiesił w czynnościach sportowych powyższą sekcję motocyklową — do czasu wyjaśnienia i ostatecznej decyzji.**

Zawody lekkoatletyczne w Częstochowie

K. S. Roździeń-Szopienice — „Brygada" Częstochowa 57:68 pkt.

W ub. niedzielę odbyły się w Częstochowie tradycyjne zawody lekko-atletyczne o puhar przechodni między KS. Roździeń-Szopienice a KS. „Brygada" Częstochowa, zakończone przekonywującem zwycięstwem Roździenia w stosunku 68:57. Zawody powyższe rozpoczęły się z małem opóźnieniem na wspaniałym stadjonie częstochowskim, przy przepięknej pogodzie i licznym udziale publiczności.

Od pierwszej chwili widać było, że obie strony przywiązywały wielką wagę do spotkania i, że się sumiennie przygotowywały wstawiając do reprezentacji ludzi nowych. pewniejszych. Od samego początku walka była zacięta, przyczem prowadzenie przechodziło początkowo z rąk do rąk, pod koniec jednak szopieniczanie wyraźnie zaczęli przeważać i im bliżej końca, zwycięstwo ich stawało się coraz pewniejsze. Zawody stały na wysokim poziomie i przeprowadzone były sprężyście. Niektóre wyniki były, jak na stosunki prowincjonalne, naprawdę piękne, zwłaszcza w biegu 100 m. i skoku w dal, w których to konkurencjach zawodnik częstochowski p. Bociański pokazał swą naprawdę wysoką klasę. Ostatecznie zwyciężył KS. Roździeń-Szopienice, zabierając puhar, zdobyty dotąd dwukrotnie przez obie strony.

Szczegółowe wyniki spotkania są następujące:

100 m.: 1) Bociański (Br) czas 11 sek. 2) Lattka I (Roż.) 3) Siemiaszek (Roż.)

Oszczep: 1)Frymus (Br) 43.30 m. 2) Marcinkowski (Br) 39.52 m. 3) Zymła II (Roż.) 35,69 m.

400 m.: 1) Rojek (Roż) czas 55,4 sek. 2) Kocur (Roż.) 55,6 sek. 3) Ignaciuk (Br.)

Skok w wyż: 1) Szymkowiak (Br) 1.62 m. 2) i 3) Lattka I i Namysło I (R) 1.57 m.

Kula: 1) Nowiński (Br) 10.87 m. 2) Niwiński (Br) 10,16 m. 3) Kosma (R) 10,03 m.

800 m.: 1) Rojek (R) 2.10 m. 2) Kocur (R) 2,12,2 m. 3) Leszczyński (Br).

Dysk: 1) Stallmach (R) 32.87 m. 2) Zymła II (R) 32,36 m. 3) Nowiński (Br) 31,68 m.

3000 m.: 1) Rakoczy (R) 9,37,2, m. 2) Jaworek (Br) 9,58 m. 3) Sitko A. (R).

Skok w dal: 1) Bociański (Br) 6.59 m. 2) Szymkowiak (Br) 6,05 m.

4×100 m.: 1) K. S. Roździeń-Szopienice czas 47,2 sek.

1500 m.: 1) Rakoczy (R) 4.27,8 m. 2) Leszczyński (Br) 4,35 m.

Tyczka: 1) Kluczewski (Br) 3,30 m. 2) Namysło I (R) 3,10 m. 3) Korrek (R) 3,00 m.

Olimpijska: 1) K. S. Roździeń-Szopienice, czas 3,42,4 min. 2) Brygada.

Ogólny wynik 68:57 pkt. dla KS. Roździeń-Szopienice. Funkcję głównego sędziego pełnił p. Oska — wzorowo.

Mecz piłkarski z Węgrami dopiero w r. 1934

Jak się dowiadujemy, Węgierski Zw. Piłki Nożnej projektuje w roku przyszłym nawiązanie przerwanego przez kilka lat kontaktu z P. Z. P. N. i rozegranie na wiosnę meczu międzypaństwowego.

Zbliżenie dziennikarzy sportowych polskich i czeskich

W Pradze z okazji meczu tenisowego Polska — Czechosłowacja odbyła się konferencja między zarządem Czechosłowackiego Związku Dziennikarzy Sportowych a delegatami zarządu Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, pp. Olchowiczem i Gryżewskim.

Na konferencji tej załatwiono cały szereg spraw, mających na celu zbliżenie obu związków i utworzenie syndykatu dziennikarzy sportowych państw słowiańskich. Nadto goście polscy podejmowani byli przez dziennikarzy czechosłowackich obiadem.

Hadrys wraca do Paryża

Znany kolarz emigracyjny, Hadrys, który wziął udział w ostatnim biegu dokoła Polski, wraca obecnie do Paryża.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy nasz Froncek zasnął twardo,
rezerwiści się skradają,
gdyż mu za wczorajszą zbiórkę
lanie spuścić zamierzają.

Przycisnąwszy mu więc głowę,
biją w zadek aże trzeszczy,
ale Froncek jest cierpliwy
i nawet wcale nie wrzeszczy

Gdy się zemście zadość stało,
każdy z rezerwistów zmyka.
a Froncek za nimi wtedy
palcem na nosie wygrywa.

I dopiero dnia drugiego
każdy Froncka spryt osądził,
zobaczywszy jak przed laniem
pomysłowo się urządził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.